Rok IV. Czwartek dnia 30 sierpnia 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. **Nr. 196**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Wojna będzie!

Zdaje się, że wojna na Pacyfiku jest nieunikniona, i to wojna w której udział wezmą nietylko Japonja i Rosja, lecz i Stany Zjednoczone i Anglja a może nawet inni uczestnicy.

Bezsprzecznie, zbliża się burza, która będzie miała decydujący wpływ na układ stosunków politycznych w świecie.

To co obserwujemy obecnie w zatargu o kolej w Mandżurji — to tylko pierwsze pomruki przyszłego cyklonu wojny. Ten cyklon dziejowy już teraz starannie przygotowywany jest przez sztaby generalne wielkich mocarstw. Już dziś możnaby się dowiedzieć w japońskim sztabie o terminie w którym nastąpi krwawe widowisko, do jakiego szykują się wielkie mocarstwa świata, a którego obyśmy byli tylko obserwatorami.

Rosja, która będzie brała czynny udział w tej zawierusze skwapliwie zabiega o zapewnienie sobie życzliwej neutralności państw europejskich. Moskwa zdaje sobie sprawę, że Niemcy bezwzględnie będą starały się wykorzystać nadarzającą się okazję wojny, by wprowadzić w czyn swe odwetowe hasła i pchnąć Polskę na wschód, odbierając jej Poznańskie, Górny Śląsk i Pomorze. Pakt z Francją zapewniłby Rosji stanowisko utrzymywania Niemców w szachu.

Wobec oblicza wojny nieuniknionej Rosja stanęła w tem położeniu, że musi szukać współpracy Polski i Francji, by zabezpieczyć sobie spokój w Europie, gdy w Azji konflikty terytorjalne będą regulowały armaty.

Trudno orzec, czy dzisiejszy dyplomatyczny konflikt przerodzi się w zawieruchę wojenną jeszcze w roku bieżącym, czy też wiosną roku 1935—jedno jest pewne, że zawierucha ta zbliża się gwałtownie i może wybuchnąć nieoczekiwanie prędko. Rosja zbiera siły i szykuje się do skoku—Japonja prowokuje, tak jakgdyby już gotową do skoku była—Ameryka grozi że nie będzie obojętnym widzem, a Anglja daje niedwuznacznie do zrozumienia, że i ona wmiesza się do wojny, gdy udział w niej przyjmie Ameryka.

A w Europie?

Mussolini stojąc na platformie czołgu powiedział, że sytuacja w końcu lipca była podobna do sytuacji z lipca 1914 roku i że gdyby Włochy nie wysłały na granicę swych wojsk, nastąpiłyby komplikacje tak groźne, że tylko armaty mogłyby je rozwikłać.

A na pocieszenie dodał:

— Należy się liczyć z możliwością wojny nie jutro, lecz dziś

Turniej o zwycięstwo w powietrzu rozpoczął się.

WARSZAWA. Jak już wczoraj donosiliśmy, na lotnisku Mokotowskiem odbyło się uroczyste otwarcie Challenge'u.

Na starcie stanęło tylko 28 maszyn, gdyż ekipa włoska nie mogła zdążyć na czas. Zatrzymani po drodze przed Alpami wskutek gęstej mgły, Włosi przylecieli do Warszawy dopiero o godz. 14.20. Ekipa włoska będzie jednak dopuszczona do zawodów, ale w myśl regulaminu musi wpłacić po 4.000 frank. francuskich za każdy samolot do kasy challenge'owej.

Polska ekipa stanęła w całości. Pięknie przedstawiały się srebrno-czerwone „RWD" i „PZL", zwracają się na nie oczy fachowców i pilotów obcych krajów. Wiele o nich mówiono i pisano zagranicą, więc teraz budzą zrozumiałe zaciekawienie, jako domniemany, główny rywal. Jest i Anglik na swym „Moth", natomiast Austrjak, mający startować w barwach polskich — wycofał się.

Są trzy na zielono pomalowane samoloty czeskie, 2 typu „A.200", dolnopłaty i jeden „RWD" zakupiony w Polsce. Drugi „RWD" leży rozbity przez kpt. Pochopa, lotnika z Pragi. Ma on zamiar poza konkursem wziąć na nim jednak udział w locie okrężnym.

Najliczniej przedstawia się ekipa niemiecka. 13 dolnopłatowców, pomalowanych na kolor srebrny. Czternasta maszyna ma jeszcze przylecieć. W pierwszym rzędzie „Messerschmidty", w drugim „Clemm'y", w trzecim „Fieseler'y", najlepsi piloci niemieccy polecą na Clemach. Niemcy wielką pieczołowitością otaczają swe maszyny, sama obsługa liczy 60 osób, prócz tego szereg opiekunów oficjalnych.

Właściwe rozgrywki challenge'owe, pierwsze próby techniczne, odbędą się dopiero jutro. Toteż pierwszy dzień Challenge'u wypełniony został jedynie uroczystościami, dla których urozmaicenia samoloty pościgowe 1-go pułku lotn. oraz szybowce wykonały szereg ewolucyj.

Pierwszy popisywał się por. Kosiński na samolocie „P7". Z piersi widzów wyrywały się okrzyki zachwytu, a nieznający jeszcze tych maszyn zagraniczni piloci i fachowcy cicho szeptali do siebie, zdumieni tem, co zobaczyli.

Nastąpiły starty szybowców. Trzy maszyny, holowane przez samolot, wzniosły się nad trybuny i odczepiwszy się majestatycznie spływały ku dołowi.

Sytuacja na wschodzie grozi każdej chwili wybuchem wojny.

Japonja przed wojną.

CHARBIN. Przybyli tu przedstawiciele mandżurskiego ministerstwa komunikacji: japończycy: — Morit, Mori i Sato, znani z działalności antysowieckiej w okresie aresztowań funkcjonarjuszy sowieckich na kolei wschodnio chińskiej w roku ub. oraz z usiłowań opanowania administracji kolejowej.

W związku z przyjazdem Japończyków odbędzie się konferencja z przedstawicielami mandżurskimi k o l e i wschodnio - chińskiej dla opracowania nowych zarządzeń. Strona sowiecka ma być wezwana do udzielenia odpowiedzi w sprawie przeniesienia lokomotyw, wagonów i inwentarza kolejowego na terytorjum sowieckie, jak również w sprawie natychmiastowego poddania rewizji uprawnień dyrektora kolei, równouprawnienia stron i rachunkowości na kolei.

Czy obecne rokowania zakończą się smutnie?

MOSKWA, Opublikowane w prasie komunikaty japońskiego i mandżurskiego ministra spraw zagranicznych w sprawie rokowań o sprzedaż kolei Wschodnio-Chińskiej wywołały w Moskwie bardzo ujemne wrażenie.

Szczególne oburzenie wywołuje potwierdzenie w obu komunikatach oskarżeń przeciwko kolejarzom sowieckim o zmowę z Chunchuzami i udział w zamachu na pociągi wojskowe. Pozatem wskazują na dwukrotną groźbę, zawartą w komunikacie japońskim, mianowicie w zdaniach, że „w razie niepowodzenia pośrednictwa rządu japońskiego sytuacja istotnie stałaby się ciężka", oraz że „jedynie dalszy przebieg wypadków pokaże, czy obecne rokowania zakończą się smutnie, jak to przewidują niektórzy obserwatorzy".

Pozatem wskazują tu na ustęp komunikatu japońskiego, głoszącego. że odjazd delegacji mandżurskiej z Tokio jest równoznaczny z zamiarem zerwaniem rokowań przez stronę mandżurską.

Przygotowania wojenne.

CHARBIN. Po obu stronach granicy mandżursko-sowieckiej czynione są gorączkowe przygotowania wojenne.

Od strony Mandżurji stawiane są pośpiesznie zasieki z drutu kolczastego i buduje się gniazda dla karabinów maszynowych. W Charbinie urządzone zostały dwa wielkie szpitale garnizonowe.

Ruch miejski w Władywostoku przypomina żywo porty w kanałach angielsikch w czasie wojny światowej.

W Charbinie ukończono już śledztwo przeciw 100 urzędnikom sowieckim, podejrzanym o udział w aktach sabotażu na kolej wschodnio - chińską. Wszyscy postawieni zostali w stan oskarżenia.

Ameryka dostarcza broni Japonji.

WASZYNGTON. Ustanowiona została specjalna komisja Senatu, która zajmuje się przeprowadzeniem kontroli w amerykańskim przemyśle wojennym.

Wielkie zakłady amunicyjne eksportują wszelkiego rodzaju broń, bez należytej kontroli rządowej. Ujawniono również, że kilka fabryk pozostawało w stosunkach z głośnym dostawcą broni dla różnych państw, Bazylim Zacharowem.

Ponadto w ostatnim czasie w niepokojący sposób wzrósł eksport prochu strzelniczego do Japonji. Z ogólnej cyfry eksportu amerykańskiego za lipiec b. r. w wysokości 155.812 tonn, około dwóch trzecich przypada na Japonję.

Zmiany w wojsku.

WARSZAWA. Generał dywizji Henryk Minkiewicz na własną prośbę nasku tek osiągniętek osiągnięcia ustawowego wieku przeniesiony został w stan spoczynku.

Generał brygady Stanisław Małachowski na własną prośbę, naskutek osiągnięcia tego ustawowego wieku, zwolniony został ze stanowiska dowódcy O. K. № 4 i przeniesiony w stan spoczynku.

Na stanowisko dowódcy O. K. № 4 wyznaczony został gen. bryg. Władysław Langner, dotychczasowy zastępca 2-go wiceministra spraw wojskowych i szefa administracji armji.

Na stanowisko zastępcy 2-go wiceministra spraw wojskowych i szefa administracji armji mianowany został płk. dypl. Juljusz Ulrych.

Tragiczny finał akrobacyj przedchalenge'owych.

WARSZAWA. W czasie akrobacyj lotniczych, wykonywanych wczoraj na otwarciu Turnieju przez „siódemkę myśliwską" 1 pułku lotniczego — zdarzył się tragiczny wypadek. Oto sierżant Dłuto, pilotujący jeden z samolotów, na zbyt małej wysokości zaczął robienie t. zw. „beczek", niebezpiecznych ewolucyj akrobatycznych, podczas których aparat obraca się dookoła swojej własnej osi.

Przy trzecim obrocie — aparat stracił szybkość i uderzył skrzydłem o lotnisko i z głuchym łoskotem zarył się w ziemię, grzebiąc pod sobą pilota. Rzucono mu się natychmiast z pomocą i wydobyto spod aparatu. Przewieziono go natychmiast do szpitala, gdzie został poddany operacji. Stan ofiary wypadku jest groźny.

W Nowym Sączu wytrysło gorące źródło.

Ciekawe zjawisko popowodziowe.

NOWY SĄCZ. — W Mleczkach pod Pisarzową osunął się stok góry na przestrzeni 400 metrów wraz z lasem, przyczem wytrysnęły gorące źródła na wysokość kilku metrów. Powstał przytem staw nad którym unoszą się chmury pary wodnej.

Jak nas ze sfer fachowych informują prawdopodobnie naskutek ostatniej powodzi i ogromnych opadów, woda zaskórna napotkała w pewnej głębo-

SKŁADAJCIE OFIARY NA POWODZIAN!

kości na pokłady, które wywołują wytryski wody o wysokiej temperaturze, z zawartością składników mineralnych. Na miejsce ma zjechać specjalna komisja, która będzie badać to zjawisko z naukowego punktu widzenia.

Wezbrane wody znów zalały Gdów i okolice.

GDÓW. We wtorek między godziną 17 a 18.50 nastąpiło oberwanie chmury nad okolicą Gdowa. Wszystkie górskie potoki, wpadające do Raby, wezbrały. Raba wystąpiła z brzegów — stan wody 2 metry ponad normalny. Saperzy delożowali ludność z wioski Studniki.

Rzeczka Ruda, przepływająca przez Gdów, zalała rynek i 22 domy. Ofiar w ludziach nie było, natomiast straty materjalne bardzo znaczne.

Straszne żniwo powodzi w Lubelszczyźnie.

LUBLIN. Wskutek gwałtownej burzy na terenie powiatu biłgorajskiego zagrożonych jest kilka domów, z których ewakuowano ludność. W Radzięcinie woda zerwała i zniszczyła młyn. — W majątku Żyrzyn wypłynęło z sadzawek do rzeki Wieprz kilka tysięcy kilogramów ryb. Na terenie gminy Chrzanów zostało zniesionych 5 mostów gminnych i około 30 mostów gospodarskich, 2 stodoły ze zbożem, 60 sztuk drobiu i 3 świnie. Ponadto woda zniszczyła drogi pomiędzy wsiami Małyje, Łada, Branew i Branewka oraz zabrała zboże z pól stojące w kopach.

Na rzece Branewka utonęli Walenty Baran i syn jego Feliks.

W powiecie krasnostawskim woda zalała pola i łąki leżące w dolinie rzeki Pór. Najwięcej ucierpiały wsie leżące w gminie Turobin. Woda zniszczyła ogrody, zniosła z pól koniczynę, pozrywała mostki i uszkodziła drogi.

Oszukali Skarb Państwa na 200 tys. zł.

ŁÓDŹ. Tutejszy komisarjat straży granicznej wpadł na ślad wielkich nadużyć, uprawianych przez firmę Szlamy Lewendy. Firma ta, zarejestrowana jako mały sklepik, prowadzący handel workami jutowemi, sprowadzała nieprzerwanie z Gdańska olbrzymie ilości tego towaru bez cła. Przy bliższych badaniach stwierdzono, że Lewenda miał jeszcze dwóch wspólników, a mianowicie Miodownika i Fajnejzena. Każdy z nich na własne nazwisko sprowadzał do Polski inne transporty worków jutowych z Gdańska. Wszyscy trzej zaś prowadzili łącznie handel na wielką skalę. Jak się okazuje, Skarb Państwa został poszkodowany na przeszło 200 tys. zł.

Cztery osoby ofiarami gwałtownych burz w Kieleckiem.

KIELCE. Wczoraj nad szeregiem miejscowości województwa kieleckiego przeszła gwałtowna burza. We wsi Gromadzice pow. opatowskiego w czasie szalejącej burzy piorun uderzył w dom J. Boronia, zabijając jego 6-l. syna Józefa i Marjannę Styczeń, lat 60, która schroniła się tam przed burzą. Pozatem piorun spowodował pożar, który strawił całą zagrodę.

W pow. kieleckim piorun wzniecił kilka groźnych pożarów, przyczem we wsi Leszczyna od uderzenia pioruna został zabity Piotr Wołowiec, który wyszedł ze swego mieszkania na pole, aby zobaczyć gdzie się pali.

We wsi Szkopa pow. kieleckiego od uderzenia pioruna spalił się dom oraz zabudowania gospodarcze Władysława Pacierza, przyczem silnym oparzeniom uległa jego 10-letnia córka Helena. We wsi Radin pow. kolodziejskiego pioruny wznieciły również szereg pożarów.

Śmiertelny pościg za bandytą.

KIELCE. — W Masłowie, pow. kieleckiego, o godz. 9 r. zauważono wyskakującego przez okno plebanji nieznanego osobnika, za którym miejscowi włościanie urządzili pościg. Osaczony osobnik niedaleko wsi Wiśniówka dobył rewolweru i począł strzelać do ścigających go, przyczem jedna z kul ugodziła Franciszka Radka, kładąc go trupem na miejscu. Sprawca zbiegł.

Ukraiński wikary — agentem G. P. U.

CZERNIOWCE. W Radowcu na Bukowinie wykryto niezwykłą aferę szpiegowską. W mieszkaniu miejscowego grecko-katolickiego wikarego ks. Stefana Diaconovici ujęto agenta GPU, mieszkającego od kilku miesięcy u owego kapłana.

Również i wikary był agentem GPU, zajmując się organizowaniem elementów skrajnych wśród zamieszkałych na Bukowinie Ukraińców. Wyszło na jaw, że bawił on dawniej przez 3 lata w Warszawie, gdzie na zlecenie GPU. zajmował się organizowaniem inteligencji radykalnych Ukraińców. Relacje z Polski przesyłał władzom GPU. zapomocą szyfru.

Z Polski udał się Diaconovici do Rumunji, prowadząc tam dalej swą akcję szpiegowską.

Część korespondencji, odnoszącej się do jego pobytu w Polsce, znaleziono obecnie podczas rewizji w jego mieszkaniu.

Ks. Diaconovici aresztowano wraz z jego gościem. Również na granicy rosyjsko-rumuńskiej ujęto innego szpiega rosyjskiego, który przybył wraz z gościem ks. Diaconowici.

Gigantyczny strajk włókniarzy amerykańskich.

WASZYNGTON. Istnieje możliwość przystąpienia robotników, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym, wełnianym i jedwabniczym do strajku generalnego robotników, zatrudnionych w przemyśle bawełnianym, który wyznaczony jest na 4-go września,

Strajk ten obejmuje 86 tysięcy robotników.

Biali walczą z czarnymi.

NOWY JORK. W Niagada Falls doszło do ostrych star pomiędzy murzynami a białymi. Liczba rannych jest bardzo znaczna. Kilkanaście osób odniosło ciężkie obrażenia.

Powodem rozruchów było zebranie protestacyjne, urządzone przez murzynów przeciwko uwięzieniu jednego z murzynów pod zarzutem napadu na białą kobietę.

W ostatnich czasach stosunki pomiędzy murzynami a ludnością białą stają się coraz bardziej naprężone.

Policja obawia się powtórzenia rozruchów. Władze przedsięwzięły daleko idące środki ostrożności. Dokonano licznych aresztowań.

Śmierć za nadużycia.

MOSKWA. — W procesie 19 pracowników astrachańskiego Torgsinu, z całą dyrekcją na czele o nadużycia na sumę 17 tys. rubli złotych, dwóch głównych oskarżonych skazano na śmierć, 3—na 10 lat, a pozostałych na różne terminy więzienia. Wśród oskarżonych znajdowało się również 5 pracowniczek Torgsinu, żon wybitnych miejscowych dygnitarzy sowieckich. Mężowie oskarżonych zostali usunięci ze stanowisk.

Katastrofalny pożar zbiorników nafty.

BUENOS AIRES. W mieście Campana nastąpił wybuch zbiornika, zawierającego 10 tys. litrów nafty. Pożar, który z wielką szybkością objął znaczną część miasta, przerzucił się na inne zbiorniki nafty. Stacja kolejowa została całkowicie zniszczona przez ogień. Publiczność w panice ucieka z miejsc zagrożonych.

Z Buenos Aires przybyły oddziały straży pożarnej i pracują nad zlokalizowaniem pożaru, ażeby nie dopuścić do całkowitego zniszczenia miasta. Na liście ofiar znajduje się jedna osoba zabita i 50 rannych.

W kilku wierszach.

— Wczoraj rano przybył do Gdyni, a wieczorem wyjechał do Kopenhagi minister opieki społecznej J. Paciorkowski.

— Rząd ZSRR. udzielił exequatur b. posłowi bułgarskiemu w Pradze prof. Michalczewowi, jako posłowi Bułgarji w Moskwie. Poseł Michalczew jest pierwszym posłem pełnomocnym Bułgarji, akredytowanym przy rządzie ZSRR.

— Na wycieczkę turystów japońskich, którzy udali się samochodami z Kirynu do Keszan, bandyci chińscy dokonali napadu. Wywiązała się strzelanina, pod czas której 13 Japończyków zostało zabitych, a 40 zostało rannych. Bandyci uprowadzili rannych jak zakładników.

— Władzom policyjnym udało się w Rzeszowie ująć groźną bandę Jana Plaskonia, która ma na sumieniu szereg napadów i jedno morderstwo. Złapano 9 członków bandy. Trzech z nich usiłowało popełnić samobójstwo, lecz rany, które sobie zadali, nie są groźne

— Liczny oddział policji wiedeńskiej dokonał rewizji w koszarach Heimwehry we Floridsdorfie. Szereg heimwehrowców aresztowano. W czasie rewizji doszło do starcia z policją, która po godzinnej walce opanowała sytuację.

CZAS OCZEKIWANIA MIJA.

(Z zagadnień ideowych Z. P. M. D)

Ocenić wewnętrzną sytuację Polski w oderwaniu od reszty świata, znaczy popełnić zasadniczy błąd wynikający z braku orjentacji w kształtowaniu się dzisiejszych stosunków międzynarodowych, lub zapomnienia, że życie wewnętrzne każdego narodu jest zależne od oblicza i tendencyj rozwojowych jego sąsiadów, prądów społecznych i politycznych nurtujących daną epokę oraz wewnętrznych sił poszczególnych warstw społecznych, wchodzących w skład organizacji państwowej.

Polska łącznie z całym światem cywilizowanym przeżywa okres głębokiego fermentu wszystkich komórek życia państwowego. W opinji wszystkich narodów krajów Europy, Azji i Ameryki, warstw społecznych i grup politycznych, uczonych ekonomistów i mądrych polityków, wogóle wszystkich ludzi myślących, dotychczasowe formy bytowania zbiorowego zbankrutowały. Ludzkość poszukuje nowych form i nowej treści — sprawiedliwej i choć odrobinę uczciwej regulującej życie społeczeństw. Jedne narody śmiało i decydowanie zburzyły stare zarobazone budowle ustrojowe i z fanatyczną wiarą, wyrzeczeniem się szczęścia osobistego tworzą nowe życie, wykuwają nowe jego formy, wlewają w nie nową treść, tworzą nowe pojęcia i nowe wiary, łamią i niszczą stare zdeprawowane niewolą społeczną lub żyjące z niej — psychiki, tworząc nowego silnego człowieka, słowem „Nowy Wspaniały Świat". Inne bardziej konserwatywne, związane silnemi węzłami tradycji, starają się przy pomocy gruntownego remontu uratować od upadku stary porządek rzeczy. Powoduje to jednakże tak olbrzymie wysiłki, pożera tyle energji społecznej, nakładu pracy pieczętowanej nieraz życiem wielu tysięcy ludzi, że w końcu stajemy bezradni i pytamy po co i za co ofiary, w imię jakich ideałów znęcanie się nad ludźmi w obozach koncentracyjnych i lochach więziennych? Czy po to, żeby zaspokoić zbrodniczą wyobraźnię tyranów, czy poto żeby zapewnić nielicznym jednostkom wygodne życie. Są jeszcze inne narody, — hołdujące zasadzie „przetrwania", „przeczekania" złych czasów, sądząc, że po latach chudych nastaną lata tłuste. Tu wszystko odbywa się spokojnie i cicho. Czasami tylko jakaś grubsza afera, jakiś rewolwer sekwestratora wzburzą opinję i wyprowadzą tłumy na ulicę, przeciwko nieprawości i niesprawiedliwości. Pozatem ludzie mrą spokojnie na głodno i zimno ale bogobojnie

Załamanie się gospodarstwa światowego przyśpieszyło upadek demokracyj parlamentarnych jako formy rządzenia najmniej przygotowanej do odpierania ciężkich ciosów w postaci miljonów głodnych i bezdomnych. Głód i nędza spowodowały zawziętość jednych narodów przeciwko drugim, powodując równocześnie wzrost nacjonalizmów i imperjalizmów, paradoksy życia społeczno-gospodarczego w postaci nadprodukcji dóbr ekonomicznych i niesłychanej nędzy blisko 80 miljonów ludzi wychowują zastępy komunistów, którzy drogą całkowitego zniszczenia gospodarki indywidualno- kapitalistycznej dążą do zrealizowania państwa socjalistycznego.

Epoka dzisiejsza to epoka paradoksów i przeciwstawnych sobie idej. Faszyzm, hitleryzm, komunizm, syndykalizm są systemami dzisiaj i jutra. Dziś prowadzą one między sobą walkę pod jaddową rzadko otwartą. Krwawa roz prawa w Niemczech z socjalistami i komunistami, rzeź socjalistów w Austrji są zwiastunami generalnej bitwy o prawo do życia tych systemów w przyszłości. We wszystkich zaś państwach obserwujemy silny wzrost władzy wykonawczej, ustępowanie w cień organów ustawodawczych, ograniczanie swobód obywatelskich, skupianie przez rządy coraz szerszych kompetencyj we wszystkich dziedzinach życia państwowego. Wchodzimy w okres omnipotencji państwa. Czy to będą rządy Stalina, Musoliniego, Piłsudskiego, Hitlera czy nawet P.P.S. — bezwątpienia pozycja tych rządów jest o wiele silniejsza, niż poprzednich, chociażby dlatego, że władzę w państwie rządy te otrzymały drogą zwycięskich przewrotów, drogą zgniecenia i zniszczenia tych elementów, które przeciwstawiały się władzy.

Syntetyczne ujęcie przeobrażeń i ciągłych przemian, dokonywujących się w strukturze poszczególnych narodów, pozwoli nam rozpatrzyć, do których za liczyć należy Polskę. Czy do tych, które zerwały całkowicie z przeszłością i od fundamentów rozpoczęły nowoczesne budownictwo państwowe, czy też do tych, które przeprowadzając gruntowny remont, sądzą, że uratują walący się pod naporem wichrów dziejowych budynek, czy też tych które hołdują zasadzie „przeczekania", „przetrwania".

Rozważmy. Rok 1926 był momentem przełomowym w dziejach Polski Niepodległej. Wprowadził on Polskę w nową fazę rozwojową. Przekreślając do tychczasowe siły społeczno-polityczne wyprowadził na widownię nowe czynniki o innych orjentacjach politycznych i społecznych. C. d. n.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 30 sierpnia. Róży Limans.
Wschód słońca o g. 4,54 Zachód o g. 18,34.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z środy na czwartek: II Aleja, Ostatni Grosz.

W nocy z czwartku na piątek: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.

Właściciele nieruchomości żądają zniesienia zasady ochrony lokatorów. Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości opracowało nowy memorjał do rządu, zawierający uchwały ostatnio odbytego zjazdu ogólnopolskiego.

Memorjał ten wysuwa m. in. żądanie zniesienia zasady ochrony lokatorów w miastach, posiadających obecnie dostateczną liczbę wolnych mieszkań, jak również wprowadzenia przepisów, iż ustawa o ochronie lokatorów nie dotyczy lokali zmieniających lokatorów.

Komunikat ZPMD. Zarząd Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej w Czestochowie podaje do wiadomości, że w piątek, 31 b. m., o godz. 18.30 odbędzie się tygodniowe zebranie członkowskie, na którem będą wygłoszone dwa referaty ideowe.

Zebranie to będzie jednocześnie otwarciem II-go kursu kandydackiego

Sekretarjat Związku mieści się w lokalu własnym przy ul. Gen. Dąbrowskiego 28, m. 9 (II piętro front) i czynny jest codziennie w godzinach od 18 do 20-tej.

Zapisy na Uniwersytet Warszawski. Podania o przyjęcie na wszystkie Wydz. Un. Warszawskiego na rok akademicki 1934 | 35 składać należy od dnia 3-go do dnia 15-go września r. b. włącznie.

Do podania załączyć należy: świadectwo dojrzałości w oryginale; metrykę urodzenia, życiorys, 5 fotografij opatrzonych własnoręcznym czytelnym podpisem, świadectwo moralności, o ile matura nie jest tegoroczna; dokument wojskowy w uwierzytelnionym odpisie (dotyczy kandydatów w wieku poborowym), świadectwo z łaciny 6-ciu klas, o ile niema stopnia na maturze (dotyczy kandydatów na Wydziały: lekarski i farmaceutyczny), kwity z opłaty: manipulacyjnej (zł. 10) oraz za badanie lekarskie (zł. 4).

Kandydaci, przenoszący się z innych szkół akademickich, winni ponadto załączyć świadectwo wystąpienia z danej szkoły akademickiej.

Kandydatów na Wydziały: lekarski farmaceutyczny i weterynaryjny obowiązuje egzamin wstępny kwalifikacyjny. O przyjęciu na Wydz. Prawa decyduje konkurs matur humanistycznych. Na sekcji przyrodniczej Wydz. matematyczno-przyrodniczego konkurs matur.

Kandydaci do egzaminu wstępnego kwalifikacyjnego obowiązani są uiścić w kwesturze Un. Warszawskiego taksę egzaminacyjną.

Kandydaci przyjęci na pierwszy rok studjów będą poddani oględzinom lekarskim przed specjalną komisję uniwersytecką.

Zwolnienie od opłat. Na mocy rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 12 lipca 1934 r. zostały zwolnione od opłaty pojazdy mechaniczne, specjalnie przystosowane do przewożenia osób nie mogących przenosić się o własnych siłach z miejsca na miejsce i wyłącznie przez takie osoby używane do tego celu.

Ulgi kolejowe dla powracających kuracjuszów. Z ważnością od dnia 1 września b. r. przyznana została kuracjuszom powracającym z uzdrowisk krajowych ulga przejazdowa według tabeli „F", równająca się ustępstwu 50 procent od stawek normalnych.

Ulga ta stosowana będzie na podstawie zaświadczenia Związku Uzdrowisk Polskich, wydawanych przez Komisje Zdrojowe, Dyrekcje Zdrojowisk, Komisje Klimatyczne lub Zarządy Uzdrowisk, prowadzące w danej miejscowości meldunki przybywających kuracjuszy. Zaświadczenie to winno stwierdzać, że pragnący korzystać z ulgi kuracjusz przybył na obszar gminy nie wcześniej niż w dniu 1 września 1934 r. i przebywał w niej conajmniej przez osiem dni.

Osoby, które przybyły do uzdrowisk w sierpniu, a powracać będą we wrześniu, mogą korzystać z ulgowych przejazdów za opłatą według tabeli „L" (25 proc. zniżki od cen normalnych).

Zaświadczenie na przejazd ulgowy musi być wykorzystane najdalej w ciągu trzech dni od dnia jego wystawienia.

Ostatnie zaświadczenia mogą być wydane najpóźniej w dniu 31 października 1934 r.

Stan bezrobocia w województwie kieleckiem. Pomimo słabej poprawy w przemyśle, już od roku stan bezrobocia nie uległ poprawie, przeciwnie, nawet nieco się powiększył, jak wskazują poniższe cyfry ilości rejestrowanych bezrobotnych na terenie województwa kieleckiego w I-szych półroczach 1933 i 1834 r.

Rok 1933: styczeń — 34.685 bezrobotnych, luty — 37,073, marzec — 36.823, kwiecień — 34,672, maj — 29,549, czerwiec — 26,567.

Rok 1934: styczeń 36,963 bezrobotnych, luty — 40,014, marzec — 39,607, kwiecień — 35,926, maj 31,040, czerwiec — 29,231 bezrobotnych.

Ten objaw tłumaczy się, z jednej strony, naturalnym przyrostem ludności i, z drugiej strony, przenikaniem ludności wiejskiej do miast i ośrodków przemysłowych w poszukiwaniu pracy, krórej, przechodzące w dalszym ciągu ostry kryzys rolnictwo, dać nie może.

Spadek bezrobocia. Według danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje w całym kraju na 25 b. m. zmniejszenie się liczby bezrobotnych o 1153 osoby.

Obowiązek rejestracji choroby twardziela. Departament służby zdrowia Min. Opieki Społecznej przedłużył obowiązek rejestracji w wypadku groźnej choroby twardziela, polegającej na zarastaniu przewodów oddechowych. Lekarze obowiązani są podawać do wiadomości urzędów zdrowia stwierdzone wypadki twardziela do końca r. b.

Urlopy pracowników. Wedle art. 4 ustawy z r. 1922 poz. 334 Dz. U. o urlopach pracowników w przemyśle i handlu w brzmieniu znowelizowanem „urlopowany otrzymuje za czas urlopu wynagrodzenie takie, jakie otrzymałby, gdyby w tym okresie był zatrudniony".

Urlopowanemu należy się za czas urlopu takie wynagrodzenie, jakie otrzymałby, gdyby normalnie pracował.

Jeżeli więc pracownik normalnie otrzymywał wynagrodzenie tylko za dni powszednie, to w czasie urlopu należy mu się tylko wynagrodzenie za dni powszednie.

Kontyngent zamiast ryczałtu podatku obrotowego. W najbliższym czasie przedłożony będzie przez organizacje gospodarcze centralnym władzom skarbowym projekt wprowadzenia dla drobniejszych płatników podatku obrotowego w miejsce dotychczasowego ryczałtu —kontyngentu.

Wyznaczony przez ministra skarbu kontyngent byłby — w myśl projektu — dzielony następnie przez samorząd gospodarczy pomiędzy poszczególne województwa i powiaty, a w ich obrębie pomiędzy płatników.

Wprowadzenie tego systemu odciążyłoby w poważnym stopniu urzędy skarbowe przez powołanie do współpracy przy podziale czynnika obywatelskiego.

Wycieczka krajoznawcza. W niedzielę dn. 2 września r. b. urządza Ż. T.K. wycieczkę krajoznawczą do Przedborza. Zwiedzane będą m, in. stare zabytki żydowskie. Zbiórka w lokalu o g. 5.30 rano; wyjazd o g. 6-ej rano. Zapisy w sekretarjacie dn. 1 września r.b. Sekretarjat czynny codziennie od g. 8 30 do 10-ej wiecz.

13-letni chłopiec rozcinał kobietom suknie. Niebezpiecznym figlarzem okazał się 13-letni Józef Barczak, zamieszkały przy swej babce (Ogrodowa 14 16).

Chłopiec zaopatrzył się w żyletkę do golenia i przechodzącym koło domu kobietom rozcinał stylu suknię lub płaszcz. W czasie jednego z takich manewrów został schwytany. W czasie doprowadzania go przez poszkodowaną do pobliskiego komisarjatu, zjawił się kuzyn jego, 18 letni Stefan Boryś i chłopca „odbił", a następnie obaj zbiegli i ukrywali się do późnych godzin nocnych przed policją, która ustaliwszy tożsamość obu chłopców, sporządziła na nich doniesienie.

Zacięta walka brata z siostrą w II Alei. Ulica Panny Marji była onegdaj około godz. 19 widownią bójki, która spowodowała wielkie zbiegowisko.

Między 30 letnim Moszkiem Kürgerem (Aleja 28) a jego siostrą, 26 letnią Chaną wynikła w pewnej chwili sprzeczka, która przerodziła się rychło w bójkę. Kürger okładał siostrę trzymaną w ręku laską, niewiasta zaś odwzajemniała się błyskawicznemi uderzeniami parasolką. Bójka przybrała zacięty charakter. Z laski i parasolki pozostały wkrótce tylko kawałki. Walczący broczyli obficie krwią, to też posterunkowy, który zlikwidował zajście, zaprowadził oboje do szpitala Panny Marji, gdzie ich opatrzono. Tam rodzeństwo pogodziło się.

Po opatrzeniu Kürgerów sprowadzono do komisarjatu, gdzie spisano protokuł za zakłóceniu spokoju.

Przyczyną bójki — nieporozumienia rodzinne.

Na miejscu zajścia przez dłuższy czas gromadził się jeszcze, żądny bezpłatnego widowiska tłum gapiów, tamując ruch pieszy i kołowy.

Trzy nagłe zasłabnięcia pątników. Wczoraj zanotowano trzy wypadki zasłabnięcia pątników, przybyłych na Jasną Górę.

Przed domem Nr. 55 w III Alei zasłabł nagle i upadł na chodnik zamieszkały w Krzepicach 56-letni Roch Okaj, który pieszo przybył na Jasną Górę. Okaja, utrzymującego się z żebraniny, odwiózł policjant dorożką do szpitala Panny Marji, gdzie doprowadzono go do przytomności.

Dwa pozostałe wypadki miały miejsce na placu podjasnogórskim.

Strzeleckie mistrzostwa powiatu. W porozumieniu z Komendą Związku Strzeleckiego w Częstochowie urządza sekcja strzelecka pocztowego P. W. na placu kurji biskupiej (III Aleja) zawody strzeleckie o mistrzostwo powiatu.

Zawody te połączone ze strzelaniem o odznaki strzel. II i I klasy, rozpoczną się 2 września o godz. 14 i odbywać się będą cały tydzień — do 9 września r.b. włącznie w godz. od 14 do 18.

Strzelania obejmą dwie konkurencje do wyboru zawodników.

1) B. z. kraj. 6: Karabin fabrykacji polskiej, bocznego zapłonu, o przyrządach celowniczych otwartych, bez przyspiesznika. Odległość 50 metrów, tarcza 50x20, pozycja leżąca, strzałów próbnych 6, ocenianych 2 serje po 10. Drużyna z 5 zawodników. Ilość punktów do II kl. — 170, do I kl. — 188:

2) B. z. szkol. 12: Karabin bocznego zapłonu, o przyrządach celowniczych otwartych, bez przyspiesznika. Odległość 50 metrów, tarcza 20x14, pozycja leżąca, klęcząca i stojąca, próbnych 9, ocenianych 3x30. Drużyna z 3 zawodników. Ilość punktów do kl. II — 210, do kl. I — 240. Czas strzelania w, obu konkurencjach: 8 na serję (10 strzałów).

Organizacje pragnące wziąć udział w drużynowych zawodach o mistrzostwo powiatu, proszone są o wcześniejsze zgłaszanie drużyn w godz. od 15 do 21 w sali Nr. 19 (I p.) gmachu urzędu pocztowego przy. ul. Sląskiej.

Nie wolno pozostawiać dzieci bez opieki. Na Nowym Rynku najechany został przez auto 10-letni Eugenjusz Morzyk (Ogrodowa 14 — 16). Chłopiec, niedorozwinięty umysłowo, nie usunął się na czas mimo sygnałów, dawanych syreną przez kierowcę auta. Rany, na szczęście, nie okazały się zbyt poważne. Ofiarę wypadku posterunkowy P. P. zaprowadził do domu, przyczem sporządził na rodziców chłopca doniesienie za pozostawienie go bez opieki.

Pobił przechodnia za odmowę pieniędzy na wódkę. Stefan Wojtala (ul. św. Barbary) postanowił zabawić się i w tym celu zaczepił przechodzącego ul. Pułaskiego 50 letniego Moszka Rozenblata, domagając się odeń, by „postawił" mu wódkę. Rozenblat odmówił, oświadczając, że wódki nie pije. W odpowiedzi na to Wojtala uderzył go zaciśniętą pięścią w twarz, poczem rzucił się do ucieczki. Nie uchroni go to jednak przed „paką."

Przemytnik ujęty z sacharyną. W Łodzi na ul. Piotrkowskiej zatrzymany został przez funkcjonarjusza straży granicznej mieszkaniec Częstochowy, Edward Jarząbek, przy którym, w czasie rewizji, znaleziono kilkanaście kilo sacharyny.

Jak się okazuje, Jarząbek dość często odbywał podróże do Łodzi, dostarczając przemytu kupcom tamtejszym. Przemytnika narazie osadzono w areszcie.

O zmniejszenie podatków od lokali

Związek Izb przemysłowo - handlowych zwrócił się do Ministerstwa Skarbu z memorjałem, prosząc o wydanie zarządzeń w kierunku przystosowania podstaw wymiaru podatku od lokali do wysokości faktycznie płaconego czynszu.

Obecnie czynsze — wywodzi memorjał — zarówno w domach, podlegających ustawie o ochronie lokatorów, jak i w domach zbudowanych po roku 1914, są znacznie niższe, niż były przed laty.

Poza tem z chwilą przejęcia przez organa władzy skarbowej wymiaru podatku od lokali wysokość wymiaru uległa w wielu wypadkach wydatnej podwyżce, przekraczającej znacznie wymiary z lat poprzednich.

Dlatego niesłusznem jest, że władza skarbowa bezwzględnie stara się jako najniższą podstawę wymiaru przyjmować czynsze z r. 1914, nie mówiąc już o takich wypadkach, w których wykorzystuje w zupełności wątpliwej wartości materjał dowodowy, mający świadczyć o pobieraniu w r. 1914 znacznie wyższego czynszu, niż to wynika z określenia, podanego przez właściciela nieruchomości. W dodatku żądają władze skarbowe przedstawienia w razie żądania zmniejszenia wymiaru bądź kwitów komornianych z r. 1914, bądź też dostarczenia w terminie 14 dni wyroku sądu rozjemczego. Żądania te są praktycznie bardzo często niewykonalne. W tych warunkach zainteresowane sfery płatnicze podnoszą konieczność na tle zjawiska obniżki czynszów równoczesnego obniżenia podatku od lokali i dostosowania go do wysokości płaconego komornego.

W memorjale Związek Izb stwierdza, że samorzutnie ujawniająca się akcja obniżki komornego leży na linji programu deflacyjnego, gdyż przyczynia się do redukcji jednego z tak ważnych składników kosztów stałych, jakim jest wydatek na komorne.

Nieuzasadnione więc i sprzeczne byłoby z ogólną tendencją obecnej polityki gospodarczo - finansowej, gdyby w dziedzinie podatkowej częściowo przekreślono efekty obniżki komornego, w dalszym ciągu trwając przy zasadzie opodatkowania lokali na podstawie wyższego, a w rzeczywistości fikcyjnego czynszu z r. 1914.

Dalsze ofiary złożone w Komitecie dla powodzian. W dalszym ciągu bezpośrednio w Częstochowskim Komitecie Pomocy dla Powodzian (Dąbrowskiego 14) złożono następujące ofiary:

Związek Inwalidów Wojennych zł. 50, Stow. Młodzieży Polskiej przy parafji św. Barbary, zebrane na listy zł. 134 gr. 52, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet zł. 70, Związek Pracy Obywatelskiej, zebrane na listy zł. 48 gr. 90, oraz zebrane na listy, pod prze wodnictwem p. inż. Trochimowskiego, przez następujące związki i stowarzyszenia w Rakowie:

Związek Strzelecki zł. 15 gr. 70, Harcerstwo Żeńskie zł. 9 gr. 80, Katolickie Stow. Młodzieży Żeńskiej zł 2 gr. 45, Związek Metalowy w Polsce zł. 33 Komitet Rodzicielski Szkół zł. 10 gr. 10, Związek Rezerwistów zł. 13 gr. 40, Zywy Różaniec zł. 25. Związek Związków Zawodowych zł. 44 gr. 83 Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet zł. 27 gr. 46, Ochotnicza Straż Pożarna „Huty Częstochowa zł. 70, „Echo Robotnicze" zł. 35 gr. 55, Sodalicja Marjańska Panien zł. 12 gr. 10, „Sokół" żeński złotych 3 gr. 40, Harcerstwo Męskie złotych 13 gr. 60, „Sokół" męski zł. 27 gr. 40, Katolickie Stow. Młodz. Męskiej zł. 5, Członkowie Ligi Morskiej i Kol. zł. 30 gr. 71, Związek Związków Zawodowych — odzież, Członkowie Ligi Morskiej i Kol. — odzież, bieliznę i obuwie.

Prócz tego za pośrednictwem Banku Handlowego w Warszawie — Oddział w Częstochowie pracownicy umysłowi i fizyczni, fabr. „La Częstochovienne" płatni tygodniowo wpłacili kwotę zł. 659 gr. 97 za czas od 12 do 18 b. m.

Dalsze ofiary robotników i pracowników umysłowych fabryki „La Czenstochovienne" na powodzian. Robotnicy i oddziałowi pracownicy umysłowi, płatni razem z robotni kami i tygodniowo płatni, powyższej fir my złożyli na rzecz powodzian za czas od dnia 12 do dnia 18 bm. następujące kwoty: juta zł. 116 36, przędzalnia bawełny zł. 214.96, tkalnia bawełny zł. 113 98, farbiarnie i apretura zł. 18.54, warsztat, administracja i plac zł. 72 57, oddziałowi pracownicy umysłowi zł. 24.32, pracownicy umysłowi, płatni tygodniowo (za mies. sierpień) zł. 99.25, razem zł. 659.97.

Kwoty te stanowią część sum, zadeklarowanych przez robotników i pracowników umysłowych, którzy w przeważającej ilości (około 90 proc.) dobrowolnie opodatkowali się na rzecz powodzian w wysokości 1 proc. od zarobku na przeciąg 3 miesięcy.

Fałszywe pogłoski. Prasa miejscowa, za wyjątkiem „Słowa Częstochowskiego" i zamiejscowa podała wiadomość o pertraktacjach, toczących się rzekomo między Zarządem Miasta a Funduszem Pracy w Warszawie na te mat zaciągnięcia przez miasto pożyczki w wysokości 54 miljonów złotych na roboty inwestycyjne.

Ze źródeł miarodajnych, do których zwróciliśmy się w tej sprawie, dowiadujemy się, że fantastyczna ta wzmianka pozbawiona jest jakichkolwiek podstaw i nie odpowiada wogóle prawdzie.

Sygnatura 459-34.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie IV rewiru Stefan Stodółkiewicz mający kancelarję w Częstochowie ul. N. Marji Panny Nr. 55, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 10 września 1934 r. o godz. 10-ej w Częstochowie na przedm. Zacisze (folwark), odbędzie się licytacja ruchomości, składających się z mebli domowych, kilimów, żyta w słomie wolantu, sieczkarni, radjo-aparatu pianina, oszacowanych na łączną sumę zł. 3.594

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 24 sierpnia 1934 r.
Komornik **St. Stodółkiewicz.**

Tragiczna śmierć kupca

pod kołami auta.

Wstrząsający wypadek wydarzył się wczoraj wieczorem w pobliżu Herbów. Trzej kupcy: 33-letni Enzel Windman, Abram Zysholc ze wsi Bór Zapilski (gm. Węglowice) i Weisfelner z Ostrów jechali rowerami w stronę Herbów.

Z przeciwnej strony nadjechała nagle taksówka, prowadzona przez jej właściciela, Jana Plutę z Częstochowy. Auto pędziło z niezwykłą szybkością, to też nie wszyscy kupcy zdołali w porę usunąć się. Windman, który jechał z tyłu nie zorjentował się dość szybko w sytuacji i dostał się pod koła taksówki, doznając złamania kręgosłupa i innych obrażeń. Kierowca skręcił nagle i taksówka siłą rozpędu wpadła do rowu. Została ona poważnie uszkodzona, a kierowca lekko ranny.

Ciężko rannego Windmana, dającego już tylko słabe oznaki życia, przewieziono niezwłocznie do Blachowni, gdzie zajął się nim dr. Tarnowski. Wszel ki ratunek okazał się jednak spóźniony i Windman po kilku minutach zmarł.

Właściciel taksówki, Jan Pluta, który ponosi winę za wypadek, został zatrzymany przez policję i przekazany władzom sądowo śledczym, które na wieść o tragicznym wypadku natychmiast wyjechały na miejsce.

Tajemnicze zatrucie się kawą.

Małżonkowie w stanie beznadziejnym przewiezieni do szpitala.

Władze śledcze prowadzą obecnie dochodzenia w sprawie przedstawiającego się zagadkowo wypadku zatrucia, jakiemu ulegli małżonkowie Marjan i Józefa Janikowie (ul. Mała 15).

Wczoraj między godz. 14 a 17 małżonkowie spożyli kawę z mlekiem i wkrótce potem odczuli bóle, a następnie stracili przytomność. Dopiero po kilku godzinach znaleziono oboje w mieszkaniu nieprzytomnych. Wezwano lekarza, który stwierdził zatrucie i przewiózł małżonków do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Stan Janików jest beznadziejny.

Zręczność złodzieja. Przykra przygoda spotkała w Częstochowie mieszkańca wsi Brzeziny Małe Stefana Sosnowskiego.

Gdy Sosnowski pił wodę, zbliżył się doń jakiś złodziejaszek i wyciągnął mu z kieszeni kamizelki 800 zł. Uczynił to z taką zręcznością, że wieśniak nie zauważył złodziejskiego manewru. Złodziej ulotnił się szybko ze skradzioną gotówką i obecnie „funduje" spewnością swym koleżankom i kolegom po „fachu".

Naskutek zameldowaania zrozpaczonego kmiecia policja wdrożyła dochodzenie, celem ujęcia sprytnego rzezimieszka.

Kieszonkowiec ujęty na gorącym uczynku kradzieży. Ujęty został na gorącym uczynku kradzieży pieniędzy z kieszeni Jana Perza ze wsi Osiny gm. Kamienica Polska Adam Gryczman lat 34. zamieszkały przy ul. Ogrodowej 69

Węglokrady przed sądem. Przed sądem okręgowym w Częstochowie stanęli: 21 letni Stefan Pronobis, 18 letni Edward Figzał, 20-letni Tadeusz Koźlik, 21-letni Henryk Reźniak i 17 letni Karol Reźniak, oskarżeni o to, że w dniu 1 grudnia ub. roku, działając świadomie i wspólnie zabrali celem przywłaszczenia z pociągu towarowego 150 kg. węgla na szkodę PKP.

Chłopcy zostali wszyscy ujęci na gorącym uczynku kradzieży i osadzeni w areszcie.

Są to bowiem, jak wykazała rozprawa sądowa zawodowi węglokradzi.

Sąd skazał oskarżonych: Pronobisa, Figzała i Tadeusza Koźlika po 6 miesięcy więzienia każdego, Karola Reźniaka na umieszczenie w zakładzie poprawczym. Tytułem próby kara została w stosunku do Karola Reźniaka zawieszona na 1 rok, z tem, że został on oddany pod dozór odpowiedzialny rodzicom. Henryka Reźniaka sąd uniewinnił.

Czterech niebezpiecznych złoczyńców unieszkodliwiono. Wydział śledczy zlikwidował grasujących od dłuższego czasu na terenie Częstochowy zuchwałych złodziei.

Złodzieje ci operowali głównie w dzielnicy podjasnogórskiej i mają na swem sumieniu szereg kradzieży.

Za kratkami znalazłi się: 15 letni Jan Dołaczyński (Dąbrowskiego 15), który dokonał 2-ch kradzieży kieszonkowych na szkodę pątników; 26 letni Jan Kaczmarek, bez stałego miejsca zamieszkania, sprawca szeregu kradzieży ze straganów kramarskich; zawodowy złodziej 35-letni Marjan Buszewski (Katedralna 20), który w ub. niedzielę pod klasztorem skradł zegarek pątnikowi Lubiwłckiemu; 24 letni Antoni Wasilewski, 3 krotnie karany za kradzieże, zam. przy ul. Kilińskiego 90, sprawca kradzieży roweru p. Franciszka Hołoty z Częstochowy. Rower ten odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Na marginesie meczu Brygada — Unja.

Szkoda, że władze okręgu dopuściły do tego, aby w podobnych warunkach, jakie panowały na niedzielnym meczu w Dąbrowie Górniczej, odbyła się decydująca rozgrywka.

Stwierdzić należy, że boisko nie nadawało się wogóle do urządzenia tak poważnego i decydującego meczu, jakim był mecz Brygada — Unja. Należało to przewidzieć, zwłaszcza, że jak nam wiadomo, jeździli do Dąbrowy Górniczej delegaci tut. okręgu, by zapoznać się ze stanem boiska i jego urządzeniami. Robi to wrażenie jakoby władzom tut. okręgu rozchodziło się jedynie o stan kasowy.

Gospodarzem meczu wyznaczono Policyjny Kl. Sp. z Sosnowca, za odszkodowaniem 10 proc. kasy. Cel zamierzony został osiągnięty kosztem obu drużyn, a przeważnie Brygady.

A teraz o warunkach, w jakich ten mecz został rozegrany:

Publiczność, która zaległa całe boisko, zmuszona była stać, lub siedzieć na ziemi, nawet na samych linjach autowych, oraz tuż pod bramką, tak, że w wypadku wyrzucania autu, gracz musiał się wciskać pomiędzy publiczność, torując sobie miejsce, aby rzut wykonać prawidłowo. Zaszedł nawet wypadek godny napiętnowania: gdy gracz Brygady, Florjan wybijał róg, jakiś „zagorzały" zwolennik Unji podłożył mu nogę, uniemożliwiając wykonanie prawidłowe rzutu. Na gracza Szczechlę w pierwszej połowie gry jacyś łobuzy rzucali kamieniami. Koroną tych anormalnych warunków niedzielnego meczu było już jak już podawaliśmy w sprawozda, nie uznanie prawidłowo strzelonej bramki przez Szczechlę przy stanie 1:1 i nie podyktowanie rzutu karnego przeciw Unji za wyraźną rękę na polu karnem. Gdyby sędzia uznał Brygadzie bramkę, ta napewno rozstrzygnęłaby mecz na korzyść Brygady. Wobec jawnego faworyzowania graczy Unji przez sędziego, drużyna Brygady załamała się psychicznie.

Nadmienić należy, że sędzia, p. dr. Lustgarten z Krakowa, prowadził mecz mimo, że obie były drużyny w białych koszulkach. Czy w tych warunkach nie mogły nastąpić przeoczenia?

Reasumując stwierdzić należy, że aczkolwiek cel kasowy został osiągnięty, (przeszło 2 tys. czystego zysku!), to o resztę przecież nie zatroszczono się. Brygada powinna założyć protest, gdyż opinja publiczna jest zdenerwowana.

Reprezentacja Częstochowy — repr. Radomska 7:3 (5:1).

Pierwsza połowa gry, to nieprzerwane ataki repr. Częstochowy na bramkę Radomska i przesiadywanie na polu karnem. W tem okresie gry repr. Częstochowy strzela pięć kolejnych bramek przez Gątkiewicza, Kurka II, Cicheckiego i dwie kolejne przez Kurka II.

Po przerwie Radomsko zmienia czterech graczy, zaczyna się gra brutalna, w czem celują gracze Sparty. Częstochowa mając pewnie wygrany mecz oszczędza się. W pewnych odstępach czasu Częstochowa zdobywa dwie bram ki przez Skawińskiego Zyg. i Zwadzińskiego, i przy stanie 7:3 sędzia p. Helman odgwizdał zawody.

Zwycięstwo Częstochowy zasłużone.

Protest Brygady.

Jak się w ostatniej chwili dowiaduje nasz korespondent sportowy Brygada w przepisowym terminie wraz z kaucją założyła protest przeciwko niedzielnemu meczowi Brygada — Unja.

NOTATNIK.

Uprzejmy sprzedawca.

W sezonie owoców trudno odmówić sobie kupna kila jabłuszek, czy gruszeczek, choć drogie są, jakgdyby sprowadzano je conajmniej z Argentyny, albo Palestyny. Dlatego człowiek rzetelnie targuje się o cenę i radby za swoje drogie pieniądze otrzymać ładny i zdrowy towar.

Obszedłem kilka kramów z owocami i w żadnym nie poczyniłem zakupu: sprzedawcy chcieli mnie uraczyć samemi zgniłkami w cenie zdrowych owoców.

Wreszcie trafiłem na ujmująco uprzejmego sprzedawcę. Opuścił cenę owocu, uprzejmie zezwolił abym sam sobie wybrał do torebki co najpiękniejsze jabłka. Ujęty tą kurtuazją sprzedawcy, kupiłem całe dwa kilo zamiast zamierzonego jednego — niech wie, że na grzeczności nikt nie traci.

W domu, gdy z dumą wręczyłem żonie kupione owoce, zrobiła się awantura.

— Co żeś ty kupił za jabłka? Same odpadki i zgniłki — przecież tego jeść nie można!

U licha co się stało? Sam przecież własnoręcznie wybierałem owoce co naj piękniejsze i własnoręcznie wkładałem je do torebki, w moich oczach sprzedawca torebkę postawił na wagę i zważył owoce. Czyżby w drodze się popsuły?

Nie zdradzając zdenerwowania udałem się spowrotem na Rynek, stanąłem opodal straganu uprzejmego sprzedawcy owoców i nie spuszczałem go z oczu. Po godzinie zbadałem tajemnicę.

Uprzejmy sprzedawca pod straganem miał zapas jedno i dwu kilowych torebek z owocami wybrakowanemi i sprytnie zamieniał torebki z wybranemi przez kupujących owocami.

Oczywiście swój towar odzyskałem z łatwością za cenęenie robienia awantury. Zastrzegłem się jednak, że uprzedzę innych amatorów dobrego owocu.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Słowo".

Policja nawet spod ziemi wykopie.

W swoim czasie sąd grodzki rozpatrywał sprawę 20 letniego Stanisława Jurkiewicza, zam. w Kłobucku - Pustkowie, oskarżonego o kradzież roweru spod szopy, stojącej w polu. Rower ten wartości 60 złotych, stanowił własność Ignacego Zająca.

Sąd grodzki wymierzył Jurkiewiczowi wysoki wymiar kary, skazując go na pół roku więzienia.

W uzasadnieniu wyroku, sąd orzekł, że wina oskarżonego została całkowicie stwierdzona przez jego przyznanie się do winy.

Ponieważ jednak ukrywał rower, zakopując każdą część w innem miejscu, oraz ponieważ do kradzieży nie zmusiła go bieda, wreszcie ponieważ w okolicy rozpowszechniła się nagminnie kradzież rowerów, sąd stanął na stanowisku, aby podobne kradzieże surowo karać i zastosował ten wymiar do Jurkiewicza.

Oskarżony zaapelował, wobec czego sprawa ta znalazła się ponownie na wokandzie sądu okręgowego, który zatwierdził wyrok sądu grodzkiego z tem, że zawiesił wykonanie wyroku na przeciąg lat pięciu.

Znęcali się nad staruszką.

W dniu 6 listopada ub. roku na 73-letnią staruszkę Marciniakową, kiedy ta wracała z kościoła, napadli małżonkowie Marjan i Helena Mystek i zażądali zapłaty za lustro, które jej sprzedali. Gdy staruszka oświadczyła, że za lustro zawno już zapłaciła, Mystkowa zaczęła jej wymyślać i okładać ją pięściami. Po chwili nadbiegł i Mystek, który poszedł w ślady swej awanturniczej połowicy.

Krewkie małżeństwo, przewróciło staruszkę na ziemię, przygniatając jej klatkę piersiową. Dopiero dzięki interwencji przechodniów i sprowadzonemu policjantowi, udało się wyswobodzić Marciniakową z rąk rozwcieczonych bestyj.

Epilog całego zajścia odbył się w sądzie grodzkim, który skazał każdego z małżonków po 1 miesiącu aresztu.

Obie strony zaapelowały, wobec czego sprawa znalazła się w sądzie okręgowym.

Na przewodzie sądowym, ustalono, że jeden ze świadków naocznych zajścia, niejaka Szczygielska, to umysłowo chora. Jak zeznali inni świadkowie miała ona bawiąc się z dziećmi (co już świadczy o jej poczytalności) przyznać się im, że na sądzie zeznawała nieprawdę, gdyż przekupiono ją krzyżykiem.

Mimo ustalenia tej okoliczności, sąd uznał za karygodne bicie 73-letniej staruszki i zatwierdził wyrok w stosunku do Mystkowej z tem, że wykonanie wyroku zawiesił jej na przeciąg lat dwóch, Mystka zaś uniewinnił.

Jest to cnota nad cnotami.

Pyskówka, to zjawisko w sądach normalne, choć nikt nie wyśledził jeszcze jaki jest początek tego rodzaju zatargów, które z reguły kończą się w sądzie i często wędrują przez kilka instancji.

Wystarczy, żeby jedna sąsiadka zaklęła szpetnie w przytomności drugiej: Psiakrew! i już awantura gotowa.

— Co? Ja psiakrew? — To ty psiakrew!

— Ja? ja psiakrew? Ty jesteś psiakrew!

I tak dalej, dalej — przez okrągły kwadrans, odbijają od siebie jak piłkę owe szpetne przekleństwo, a po kwadransie przechodzą do rękoczynów.

Potem dopiero na rozprawio sądowej wychodzi na jaw, że w użyciu były autentyczne wyrażonka jak „łachudra" itp., a nawet ciężkie obrazy na temat obrazy moralności w życie.

Teatrem takiej „pyskówki" było podwórze domu przy ul. Spornej 5 — udział czynny przyjmowały 14-letnia Slimak Marjanna i p. Leokadja Kuśmierek oraz — i to jest najfatalniejsze — 8-letnia córeczka p. Kuźmierkowej. Właśnie tę córeczkę uderzyła podobno p. Marjanna Slimak, co pomściła matka policzkując p. Slimakównę i obdarzając ją wielu barwnemi a uwłaczającemi godności dziewczyny epitetami w rodzaju wyżej wymienionych.

Sprawa sądowa, jako nieunikniona w takich wypadkach, toczyła się już w sądzie grodzkim, który skazał Leokadję Kuźmierek za zniesławienie młodej dziewczyny i psucie jej dobrej opinji na dwa tygodnie aresztu i 30 zł. grzywny z zamianą wrazie nieściągalności na jeszcze 5 dni.

Oskarżyciel, ojciec Marjanny, nie zadowolił się tym wyrokiem i zaapelował do Sądu Okręgowego. Sąd Okręgowy jednak wyrok poprzedni zatwierdził, zawieszając go ponadto na przeciąg 2 lat.

Teraz p. Leokadja będzie musiała przez dwa lata ściśle przestrzegać cnotę nad cnotami, jaką jest trzymanie języka za zębami.

POCIĄG - WYSTAWA.

Centralne Towarzystwo Popierania Wytwórczości Krajowej organizuje pierwszy na terenie Polski pociąg wystawę, ilustrującą nasz dorobek gospodarczy i różnorodność oraz bogactwo naszej wytwórczości.

Wrzesień 1934 — grudzień 1934 — to okres, w którym wystawa objeżdżać będzie zachodnie połacie kraju.

Pomorze. Poznańskie, Górny Sląsk, Zagłębie Dąbrowskie, to tereny, które pierwsze gościć będą pociąg-wystawę.

Pociąg-wystawa da prawdziwy obraz wytwórczości polskiej i da możność wystawcom stosunkowo małym kosztem przedstawienia swej produkcji i pozyskania klijentów w tych stronach, do których własnemi środkami detrzeć nie zdołaliby. Konsumentowi da możność zorjentowania się w całokształcie naszej wytwórczości i ustalenie swych poglądów na stronę gospodarczą naszego życia.

Uświadomienie gospodarcze zatacza coraz szersze kręgi: Konsument zaczyna zwracać uwagę na pochodzenie wyrobów i żądać wyrobów polskich.

Wysiłki sfer wytwórczych kupieckich dążą obecnie w kierunku ułatwienia konsumentowi, zaznajomienia się z całokształtem wytwórczości krajowej.

Uświadomić gospodarczo — to znaczy poinformować mu wszystkie istotne jego walory.

Najlepszym sposobem przekonania, to pokaz. Pociąg-wystawa, współpracując ze sferami zainteresowanemi, przeprowadzi taki pokaz w odległych od ośrodków produkcji miastach.

Wykarze najszerszym rzeszom konsumentów różnorodność i bogactwo naszej wytwórczości i pozyska w ten sposób odbiorców wyrobów krejowych. Pogłębi u konsumenta znajomość życia gospodarczego kraju przez roztoczenie przed jego oczami dorobku naszej wytwórczości, mając na uwadze, że znaczenie każdego kraju mierzy się liczbą uświadomionych gospodarczo obywateli.

Sposób na wierzycieli.

Płaciłem procenty od kapitału, kilku dziesięciu złotych pożyczonych od pana Abramsona, procenty od procentów, nie orjentując się, ile jeszcze jestem winien, ile zapłaciłem i ręczę, że gdybym miał kilku zdolnych kandydatów na wiceministrów do pomocy, nie daliby sobie rady w tym fabrykacie. Postanowiłem więc uwolnić się w sposób radykalny od mego wierzyciela.

W domu, na vis-a vis mieszkania mego Shylocka mieszka mój przyjaciel. Z okien jego mieszkania, ukryty za framugą, widziałem mego wroga to spacerującego w kapeluszu na głowie po pokoju, to rozmawiającego przez telefon i snułem plany zemsty.

Pewnego dnia postanowiłem z mieszkania tego zatelefonować do pana Abramsona, obserwując go jednocześnie z ukrycia.

— Hallo! — I widzę, jak mój wierzyciel w kapeluszu na głowie niedbałym krokiem podchodzi do aparatu.

— Pan Abramson?

— Tak.

— Panie Abramson, mówi Kowalski, chcę panu powiedzieć, że ani procentu, ani długu płacić nie myślę... — przyśle pan komornika? Zobaczymy, a teraz niech mi pan odpowie, jak pan śmie rozmawiać ze mną w kapeluszu na głowie i jeszcze komornikiem pan grozi? Co to za granda?

Widzę ze swego obserwatorjum jak Abramson przestraszony, odwraca się gwałtownie za siebie, patrzy czy kto za nim nie stoi, i momentalnie zdejmuje kapelusz.

— Czego się pan ogląda, nikogo za panem niema, a kapelusz trzeba było zdjąć odrazu, bez przypomnienia. Panie Al. nie jestem jasnowidzem, ale powinien pan wierzyć jak mówię, że nikogo niema za panem, a pan się ogląda. Czemu pan taki blady, niech się pan nie boi, nic się panu nie stanie, ale jak komornikiem będziesz straszył dęta ofiaro, to...

Nerwy mojego rozmówcy nie wytrzymały, usłyszałem w słuchawce jęk i ujrzałem ze swego ukrycia zemdlonego padającego na ziemię. Na drugi dzień przeczytałem w dzienniku nekrolog głoszący, że mój b. p. prześladowca zakończył nagle swój pracowity żywot.

Byłem wolny.

Wiadomości radjowe.

Nowy zawód kobiecy.

Polskie Radjo idzie z życiem i stara się swym słuchaczom dać zawsze najlepsze i najaktualniejsze wiadomości z każdej dziedziny. I kiedy tworzy się nowa specjalność zawodowej pracy kobiecej—radjosłuchacze otrzymają wyczerpujące wiadomości. Wzrastające bowiem bezrobocie kobiet stwarza konieczność szukania nowych źródeł pracy zarobkowej. W bieżącym roku opuszcza mury liceum djetecznego w Inowrocławiu pierwszy zastęp polskich asystentek djetetyki. Djetetyczka – nowy zawód kobiecy zasługuje na baczną uwagę. Dlaczego? O tem dowiemy się w odczytu p. Janiny Lewandowskiej, który transmitowany będzie z Poznania w dniu dzisiejszym o godz. 18 ej.

„Wiśniowy sad"
(Komedja Czechowa)

Teatr wyobraźni nadaje dzisiaj czołowy utwór rosyjskiego pisarza A. Czechowa „Wiśniowy sad", który transmitowany będzie na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja, w przekładzie, przeróbce i radjofonizacji znakomitego pisarza i wybitnego publicysty Mieczysława Birnbauma. Bohaterowie „Wiśniowego sadu", to przedstawiciele deklasującego się zamożnego ziemiaństwa rosyjskiego 2-ej połowy ub. stulecia. Żyjąca nad stan, uczuciowo związana z tradycjami czasów pańszczyźnianych, nieporadna, do naiwności nierozumiejąca nowych warunków bytu, lekkomyślna, ma niejedną cechę wspólną ze szlachtą polską tej samej epoki. Takich właścicielek ziemskich, jak wdowa Rajewska, latająca po Paryżach i kurortach zamiast pilnować gospodarki w rodzinnym majątku, możnaby jako typu epoki, doszukać się i dalej na zachód. Wylatuje też z majątku nieubłaganą koleją rzeczy. Jej gniazdo rodzinne przechodzi w ręce zbogaconego chama, kupca Łopachina, syna pańszczyźnianego chłopa jej ojca. Dwór, stary, zmurszały, będzie zburzony, ziemia pójdzie na parcele pod letniska, a ozdoba majątku, słynny w całej okolicy od paru pokoleń wiśniowy sad zostanie, jako dziś już nieprodukcyjny, wyrąbany. Symbolizuje on w komedji Czechowa i stary świat szlachecki, który schodzi z pola i ognisko przywiązania właścicieli do ziemi, niestety biernego, bezradnego—jak całe ich życie.

Toscanini.

W dniu dzisiejszym transmituje rozgłośnia warszawska koncert z festivalu w Salzburgu w wykonaniu orkiestry Filharmonji wiedeńskiej pod dyrekcją Artura Toscaniniego. Transmisja ta zasługuje z wszech miar na szczególną uwagę. Już samo nazwisko Toscaniniego ma w sobie moc niezwykłą, jako nazwisko jednego z największych, lub może największego dyrygenta doby obecnej. Arturo Toscanini, urodzony w roku 1867 w Italji, w Parnie, zaczął swą karjerę w r. 1886 w Rio de Janeiro. Następnie powrócił do swej italskiej ojczyzny, do Turynu i do medjolańskiej Scali. Dziesięć lat późniejszych działał jako kapelmistrz w największej operze na świecie, w Metropolitan w New Yorku, by po wojnie powrócić znowu do La Scali w Medjolanie. Stamtąd jeździ po całym świecie z gościnnemi występami, jużto z własnym zespołem madjolańskim, jużto jako dyrygent miejscowych orkiestr. Każdy jego występ należy na całym świecie do najważniejszych wydarzeń muzycznych sezonu. Nic w tem dziwnego, bo Toscanini jest niezrównanym interpretatorem wszystkich utworów, których wykonania się podejmuje. Ta szczególna sztuka interpretacji polega na genjalnej intuicji Toscaniniego, który zdaje się w sposób wręcz nieprawdopodobny wczuwać w intencje kompozytora. Toscanini przy dyrygowaniu zapomina o sobie samym, niema i nie chce mieć własnych zapatrywań i intencyj. Istnieje tylko dzieło danego kompozytora, służba wprost ascetyczna dla dzieła, najgłębsze wniknięcie w wolę kompozytora. Głęboka powaga, absolutny objektywizm i najwyższy pietyzm dla muzyki z zupełnem pominięciem własnej osoby — oto cechy Toscaniniego.

Przytem jest Toscanini świetnym kierownikiem orkiestry, potrafi z niej wydobyć najpiękniejsze brzmienia przy niezwykłej sprawności technicznej oraz —co najważniejsze—przelać w nią swą władną duszę, swoje intencje muzyczne. To też wzywają Toscaniniego jako dyrygenta do prowadzenia największych uroczystości muzycznych. Od kilku lat dyryguje na festivalach w Bayreuth i Salzburgu, na tych wielkich, letnich świętach muzycznych. Nie był nigdy w Polsce, — więc jest dla nas legendą.

W programie: 1. Cherubini: Anacreon—uwertura; 2. Brams: III symfonja; 3 Debussy: Popołudnie Fauma; Berlioz: Królowa Mob; 5. Bach-Respughi: Passacaglia. Gdy się doda, że koncert odbędzie się w wykonaniu Filharmonji wiedeńskiej, tej wspaniałej orkiestry o starej tradycji, przyznać należy, że wieczór zapowiada się wręcz rewelacyjnie.

Rasizm w radjo.

Wiele się dziś mówi, czyta i pisze o teorji rasizmu, którą można krótko wyjaśnić w ten sposób, że jest to pogląd uznający wyższość cywilizacyjną, kulturalną i polityczną jednej rasy ludzkiej nad drugą. Docent Uniwersytetu Warszawskiego dr. Eugenja Stołyhowa w swym odczycie radjowym, który wygłoszony będzie w dniu dzisiejszym w czwartek o godz. 22.05 przedstawi słuchaczom garść faktów historycznych, wyjaśniających, jak w umysłach pierwszych zwolenników tej teorji np. W. Edwards'a, Klemm'a, hr. Artura de Gobineau, Laponge i innych kształtowała się ona i jak była początkowo używana do uzasadnienia podbojów europejczyków w kolonjach, zanim doszła do znaczenia teorji politycznej w Europie. Bardzo ciekawy odczyt wart jest wysłuchania, a może nawet i dyskusji po audycji radjowej.

Z KRAJU.

Pojedynek na sztylety.

Antoni Adamczyk, zam. we Włodowicach od pewnego czasu prowadzi spór o łąkę z niejakim Utrackim, mieszkańcem tejże wsi. Onegdajszy dzień odpustu Adamczyk wybrał sobie na ostateczne załatwienie przedłużającego się sporu. W chwili, gdy Mieczysław Utracki wraz ze swym bratem Marjanem, po wyjściu z kościoła, znaleźli się na rynku, podbiegł do nich Adamczyk z 2 swemi synami, którzy pochwycili styłu Utrackich i w bestjalski sposób poczęli kłuć ich nożami. Pokłuci Utraccy, zorjentowawszy się w sytuacji chwycili za kamienie i znów w okropny sposób zmasakrowali Adamczyków.

Około bijących zebrał się wielki tłum gapiów, także zwolennicy obydwóch stron szykowali się do walnej batalji, czemu na szczęście przeszkodziła przybyła policja. Od bijących się o-

debrano sztylety, a po udzieleniu im pierwszej pomecy, pokłutych pozostawiono na kuracji w domu, cali zaś powędrowali do aresztu, zaś podniecony tłum gapiów został rozpędzony.

Z baru poprzez zbrodnię do zakładu obłąkanych

Przed kilku miesiącami rozegrał się tajemniczy dramat w gabinecie baru „Wileńskiego" na Pradze w Warszawie.

W godzinach popołudniowych przyszedł do baru niejaki Jan Bętkowski w towarzystwie młodej kobiety, Janiny W. Oboje kazali sobie podać obfity obiad i dużo trunków. W pewnej chwili usłyszano kilka strzałów. Gdy służba wbiegła do gabinetu, zastała ona kobietę leżącą nieprzytomną na ziemi, a nad nią z rewolwerem w ręku stał Bętkowski. Rozbrojono go i oddano go w ręce policji. Wezwany lekarz stwierdził, że Janina W. została ciężko ranna w brzuch. Przewieziono ją do szpitala, gdzie dzięki usilnym zabiegom lekarzy udało się ranną utrzymać przy życiu. Bętkowski uchylił się od udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień.

Dopiero gdy ranna wyzdrowiała, złożyła ona zeznania przed policją. Z zeznań tych wynikało, że Bętkowski dokonał zbrodni nagle pod wpływem uniesienia erytycznego. Obserwacja psychjatryczna wykazała, że Bętkowski jest osobnikiem niebezpiecznym dla otoczenia i skłonny do popełnienia rozmaitych zbrodni pod wpływem uniesienia erotycznego.

Sąd postanowił zamknąć Bętkowskiego na czas nieograniczony w zakładzie dla umysłowo chorych.

Tajemnica podpalenia.

W pobliżu młyna Abrama Infelda w Ozorkowie policja zatrzymała jakiegoś osobnika, który kręcił się w pobliżu młyna.

Po sprowadzeniu osobnika tego do komisarjatu okazało się, że jest to mieszkaniec Ozorkawa Feliks Sobański, który wzięty w krzyżowy ogień pytań złożył sensacyjne zeznania.

Oświadczył mianowicie, iż właściciele młyna parowego i fabryki w Ozorkowie Józef i Ferdynand Gojdysowie podżegali go do podpalenia młyna, należącego do Infelda. W tym celu Gojdysowie wręczyli Sobańskiemu proch myśliwski, owinięty w szmatę z knotem bawełnianym, nasyconym oliwą, oraz dwie butelki z naftą i benzyną. Właśnie w czasie, gdy Sobański miał zamiar dokonać podpalenia, został aresztowany. Policja wszczęła energiczne dochodzenie wstępne.

Szkoła dla nieletnich złodziei.

Z Wilna donoszą: kto nie zaczytywał się w swoim czasie Dickensem, kto nie przypomina sobie jaskrawego a zarazem wysoce życiowego opisu dla nieletnich złodziei w jednej z jego powieści.

Policja wileńska otrzymała ostatnio poufne informacje, iż zawodowy złodziej Lipman Sołecznik znany policji jako genjalny „Alibista" zorganizował w Wilnie „szkołę" dla nieletnich złodziei, na wzór szkoły uwiecznionej kiedyś przez Dickensa.

„Szkoła" ta mieściła się na poddaszu domu w którym mieszkał Sołecznik. Lipman uczył młodych adeptów sztuki złodziejskiej wszystkich tricków potrzebnych im dla uprawiania tego „fachu".

Drogą obserwacyj stwierdzono, że „szkoła" Lipmana gromadziła kilku, a czasami kilkunastu młodzieńców. Po przejściu kursu „teoretycznego" i nabyciu odpowiedniej wprawy, Lipman wysyłał swych uczniów na „robotę". Łupy zabierał dla siebie.

Obecnie „szkoła" uległa zamknięciu, ze względu na aresztowanie jej kierownika i „profesora" Lipmana. Tym razem Sołecznik wsypał sie na nieudanej kradzieży przy zaułku Franciszkańskim 3, gdzie usiłował wykraść z mieszkania Ewy Bajnirdowej, rozmaite rzeczy na sumę 300 zł.

Mimo tego, że udało mu się narazie zbiec, został on poznany przez poszkodowaną. Tym razem nie pomogły mu zdolności wyrabiania sobie alibi w więzieniu, Będzie miał on dwie sprawy: za prowadzenie szkoły dla nieletnich złodziei oraz za usiłowanie kradzieży przy zaułku Franciszkańskim 3

ZE ŚWIATA.

Niesamowity
splot wypadków.

Wiedeński handlarz wina, Godfryd Amplatz pojechał wieczorem z werkmistrzem Karolem Lorenzem za jakąś sprawą handlową. W pobliżu Krumpendorfu nad jeziorem Woerths towarzysz zabił go dwoma wystrzałami rewolwerowemi i ulotnił się.

Idący drogą kupiec znalazł bezpański samochód ze zwłokami. Zabójca zrabował prawdopodobnie 3 tysiące szylingów. Nie jest wykluczone, że chodzi tutaj o mord polityczny.

Morderstwo to miało jeszcze tragiczny epilog. Sledztwo w tym wypadku prowadził komendant posterunku żandarmerji z Krumpendorru, Schlatti. Kiedy był zajęty pracą i długo w nocy nie wracał do domu, chora jego żona, prześladowana manją zazdrości, zeszła do piwnicy, oblała się naftą i benzyną, a następnie podpaliła. Po powrocie do domu znalazł urzędnik policyjny tylko zwęglone zwłoki żony.

Obraz Rafaela,
sprzedany przez Sowiety Mellonowi.

Z Nowego Jorku donoszą, że były sekretarz skarbu Stanów Zjednoczonych Andrew W. Mellon nabył w czasach ostatnich od rządu sowieckiego za sumę półtora miljona dolarów słynny obraz Rafaela, wyobrażający Madonnę della casa d'Alba. Obraz ten jest jednem z czterech arcydzieł tego mistrza, przechowywanych w Muzeum Ermitrażu w Leningradzie.

Wąż przyczyną pożaru.

W domu byłej małżonki sułtana Ferhounde Hanum w Stambule, służąca spostrzegła w kuchni węża. Przeraziwszy się budzącego wstręt płaza, wbrew panującym w tym kraju zwyczajom, nakazującym zabobonną cześć dla tego rodzaju zwierząt, schwyciła flaszkę z benzyną, chlusnęła na węża, poczem rzuciła na niego wnet zapaloną zapałkę. Wąż cały płonący, wijąc się w strasznych męczarniach, szukał ratunku w dziurze podłogi, którą przedtem się przedostał do kuchni. W tej chwili zapaliła się podłoga, czemu nie mogła poradzić nieprzytomna z przejęcia się kobicta i wnet cały dom stanął w płomieniach. Suchość powietrza sprzyjała szybkiemu działaniu niszczącego żywiołu i ponieważ ratunek narazie bez straży ogniowej był niedostateczny, pożar przeniósł się na sąsiednie domy, które również spłonęły. Wśród ludności utrwaliło się jeszcze bardziej przekonanie, że najmniejsza krzywda wyrządzona płazowi przynosi straszliwe nieszczęścia.

RADJO.

WARSZAWA 30 sierpnia

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Płyty gramofonowe. 6,38 Gimnastyka. 6.55 Płyty gramofonowe. 7,05 Dziennik poranny 7.10 Płyty gramofonowe. 7,20 Chwilka pań domu. 7.25 Program na dzień bieżący. 7.30 Rozmaitości. 11.57 Sygnał czasu. 12,03 Wiadom. meteor. 12,05 Codz. przegląd prasy polskiej. 12,10 Koncert z Krakowa. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Audycja dla dzieci „Jak Bryś został moim przyjacielem". 13.20 Muzyka popularna (płyty). 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14,05 Wiadom. gospod. 16.00 Muzyka lekka w wyk. ork. T. Sygietyńskiego i L. Halama. 17.00 Skrzynka pocztowa 17.15 Koncert z Katowic. 17.40 Utwory na skrzypce. 18.00 Pogadanka z Poznania. 18.15 Słuchowisko p.t. „Wiśniowy sad". 19.00 Rozmaitości. 19,10 Program na dzień następny. 19,15 Muzyka lekka wyk. zesp. p. Godwona (płyty). 19,50 Wiadomości sportowe, 20,00 Myśli wybrane 20.02 Życie kultur. i artystyczne stolicy. 20.10 Transmisja z Salzburga. Koncert symf. w wyk. ork. Filhar. Wiedeńskiej pod dyr. Toscanini. 22.05 „Powstanie teorji rasizmu", odczyt. 22.15 Muzyka taneczna z rest. „Bristol". 23,00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotniczej i komunik. policyjny.

Walka o miljony.

Powieść z prawdziwego zdarzenia.

7

Do pokoju wdarł się strumień dusznego, parnego, niezmiernie gorącego, ale bądź co bądź świeżego powietrza.

Gdy prąd świeżego powietrza z ogrodu rozpędził nieco zatęchłą atmosferę tego pokoiku, zdawało mi się, że czuję woń starego pudru, drżącą jeszcze wśród zagięć tego łóżka i tych mebli. Rozmyślałem od czego zacząć i postanowiłem przedewszystkiem zbadać dokładnie szafkę, stojącą w kącie przy oknie z owym marmurowym wazonem na wierzchu.

Otaczała mnie wciąż poważna, niczem nie zamącona cisza. Gorąco co chwila się wzmagało i kroplisty pot występował mi na czoło. Oddychając ciężko i z wysiłkiem, spojrzałem w okno i ujrzałem niebo poza drzewami całkiem czarne. Burza zbliżała się szybko i słychać było już wdali złowrogie pomrukiwanie. Wiatr jednak jeszcze się nie zerwał, choć u szczytu drzew liście drgać poczęły febrycznie.

Zdjąłem z szafki wazon i ciekawie zajrzałem do jego wnętrza. Jakieś nieokreślone uczucie łagodnego smutku mnie ogarnęło, gdym ujrzał w nim szczątki kwiatów, zeschłe łodygi, ciemne liście, brunatne od pyłu i starości kwiaty. Za dotknięciem kwiaty te rozsypywały się na proszek, kruszyły się z szelestem w ręku. Na dnie wazonu znać było, że kiedyś była tam woda, a teraz trochę suchych mętów jakichś.

Postawiłem wazon z trupami kwiatów na swojem miejscu i spróbowałem otworzyć pierwszą u góry szufladkę w w szafce. Szufladka była niezamknięta i wysunęła się z łatwością. Znalazłem w niej maleńkie lusterko w złotych ramkach, grzebyk, pęczek spłowiałych wstążek, owinięty starannie w papierek pukiel włosów jak len białych i pudełko z pudrem zwietrzałym zupełnie. Włosy zawinąłem napowrót, przypuszczając, że są moje, odcięte za mego dzieciństwa, zwłaszcza, i teraz byłem blondynem, nie tak wprawdzie jasnym.

W samym kącie znalazłem ukryty kluczyk maleńki, ze złoconą główką, a gdym go spróbował do drugiej, zamkniętej szuflady, otworzyłem ją z łatwością. Tutaj znalazłem futerał z niebieskiego aksamitu ze srebrnemi klamrami włożoną książkę do nabożeństwa, oprawną w kość słoniową i srebro, bardzo ładnej roboty. Otworzyłem tę książkę i na pierwszej stronicy znalazłem kobiecą reką, staroświeckim charakterem i spłowiałym atramentem wypisane te słowa: „...Julci w wigilję jej ślubu od Amelii R. Kielce 10 maja 1865 r.".

Nie ulegało wątpliwości, że to była książka mej matki, której było na imię Julja. Dla mnie miała ona, oprócz wspomnienia i jak dotąd jedynej po mej matce pamiątki jeszcze tę wartość, że dawała mi datę dokładną ślubu mych rodziców. Slub ten odbył się 11 maja 1845 r. i tym sposobem poszukiwanie potrzebnych metryk znacznie miałem ułatwione. W książce nic godnego uwagi nie znalazłem, prócz paru obrazków świętych i kilku zesłych liści i kwiatów, kto wie gdzie i w jakich okolicznościach zerwanych.

Gdym już miał tę książkę włożyć w jej futerał, wypadł z niej na podłogę jakiś papierek. Skwapliwie go podniosłem. Był on złożony we czworo nadzwyczaj cienki, mocno pomięty i i zbrudzony. Gdym go rozwinął znalazłem na nim pismem drobnem jak maczek, spłowiałem mocno, charakterem męskim, następujące skreślone słowa:

„...Juli śliczna i droga moja, jestem nad samą granicą, we wsi Bór biskupi, dziś w nocy przechodzę kordon. Napiszę do ciebie zaraz po przejściu. Módl się za mnie i kochaj mnie zawsze, zawsze! O, czemuż los i ludzie kazali mi cię opuści. Władysław". W rogu pomieszczona była data: „14 III 66 r., godzina 5 popołudniu.

Był to list więc mojego ojca pisany do mej matki w chwili gdy kraj miał na zawsze opuścić. Kartka była maleńka, pobrudzona i pomięta, widocznie ukrywana była starannie, nim do rąk matki się dostała.

Z rzewnem uczuciem wpatrywałem się w to pożegnanie i stałem tak nad tą kartką, myśląc o tych dwojga młodych ludziach, którzy niedawno się pobrali i rozłączyć się mieli nazawsze. Kartkę tę schowałem starannie w książkę i rozpocząłem dalsze poszukiwania, pełen jaknajlepszej otuchy. To, co dotąd znalazłem, były to już bardzo poważne wskazówki po tej drodze, którą miałem iść za śladem mego nieznanego ojca.

Moje wspomnienia, a raczej podania zaczerpnięte od ciotki co do daty emigracji ojca, zgadzały się z tą kartką zupełnie. Wiedziałem, że ojciec uciekł zagranicę, teraz nabyłem pewności, że ta ucieczka dokonana była w nocy z 14 na 15 marca, z miejscowości zwanej Bór biskupi.

W szufladzie tej znalazłem jeszcze naparstek srebrny, motek nici, igielnik notatnik.

W nim, ręką kobiecą, zapewne matki, pismem wyraźnem i ładnem w swych delikatnych, ostrych nieco zarysach, zdradzający charakter namiętny i gorący, spisane były dzień po dniu, poczynając od dnia 1 lipca 18 aż do dnia 3 maja maja 18 r. rozmaite wydatki domowe. Prowadzono widać dom na stopę pańską, gdyż wydawano wiele a parokrotnie znalazłem rubryki za pierścionek brylantowy, za kolczyki z rubinami, Majątek widać był duży, kiedy takie zbytki robiono.

Zaciekawiony niezmiernie tym prostym, a jednak tak wymownym notatnikiem, usiadłem na fotelu i przeglądałem książeczkę kartka za kartką. Pod datą 12 marca 18 r. znalazłnm notatkę, skreśloną szyko, grubo, krzywonieco: „W. na podróż 800 dukatów w złocie" i nic więcej. Ów W. nie był nik inny, tylko mój ojciec. Nowy więc ślad i nowe daty. Uciekł z K. d. 12 marca i wziął ze sobą 800 dukatów w złocie, prawdopodobnie wszystką gotówkę. jaka była wówczas w domu: matka — umysł widać systematyczny — i tę niebezpieczną na owe czasy uwagę zanotowała.

Zaraz po tej dacie, to jest po dniu ucieczki mego ojca spostrzegłem olbrzymie obniżenie wydatków. Gdy dawniej każdy dzień nosił sumę końcową stu, dwustu lub nawet trzystu złotych, teraz kończy on się najwyżej pięciu złotemi. Nic nie kupowano tylko chleb, masło, świece, mydło... Widocznie z katastrofą, która mego ojca wygnała z kraju, w te progi wstąpiło nagle ubóstwo!

Gdym siedział nad temi kartkami i te uwagi robił, spostrzegłem, że w pokoju nagle się ściemniło i przez otwarte okno wdzierał się wicher zimny i szalony. Szumiał on już wśród drzew ogrodu, łamał gałęzie zrywał liście, porywał piasek ze ścieżek i gnał przed sobą w wirowym tańcu. Burza zerwała się na dobre.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny. Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka „PRASA" z ogran. odpow.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.